

Chrystyna Lucyk-Berger

ŻONA DYPLOMATY

Czy zdradzi mężczyznę,
którego kocha,
by przetrwać?



FILIA

Chrystyna Lucyk-Berger

**ŻONA
DYPLOMATY**

Przełożyła
Malwina Stopyra

FILIA

*Dedykowana wszystkim członkom
austriackiego ruchu oporu
w czasie II wojny światowej*

Przedśłowie

Po przejęciu przez partię nazistowską władzy w Niemczech w 1933 roku ambasador amerykański w Berlinie wyraził swoje zaniepokojenie zbrodniami, których dopuszczał się reżim Adolfa Hitlera wobec Żydów oraz ludzi myślących inaczej niż on, jak również rosnącą przemocą wobec amerykańskich turystów. Departament Stanu prezydenta Roosevelta wydał pewne zalecenia, ale nie wymusił niczego na Niemcach, żeby nie zaostrzać sytuacji.

W listopadzie 1933 roku amerykański sekretarz stanu Cordell Hull otrzymał telegram od ministra z Austrii. Zawierał on ostrzeżenie od niemieckiego dyplomaty, który przewidywał, że austriacki rząd nie będzie w stanie przetrwać. Hull oświadczył później, że jeśli partia nazistowska zdoła przejąć władzę w Austrii, będzie to oznaczało brutalny, antysemicki pogrom w całym kraju.

Amerykańscy urzędnicy zlekceważyli te ostrzeżenia.

Następnego lata, kanclerz Austrii został zamordowany przez zwolenników nazistów. Poprzedni przywódca tego kraju zdelegalizował partię nazistowską, ale było już za późno.

Stany Zjednoczone zostały uprzedzone, że liczba tajnych członków NSDAP w Austrii gwałtownie wzrosła, jednak potraktowano tę wiadomość jak opinię bez żadnego potwierdzenia, co okazało się ostatecznie szkodliwe dla przyszłości Europy, ponieważ austriaccy naziści w rzeczywistości sterowali losem całego kraju.

Czekali tylko na odpowiednią chwilę, by się ujawnić...

CZĘŚĆ PIERWSZA

maj–grudzień 1937

Wiosna 1937

Zima w Minnesocie jest jak wojownik, który upada, ale podnosi się i walczy dalej bez względu na obrażenia.

Dzień przed lotem do Tokio, Kitty Larsson była pewna, że wiosna przyszła na dobre. Niestety przez noc opady śniegu przybyły na ramionach późnonocnej burzy. Gdy patrzyła przez długą, skośną szybę przy wejściu do posiadłości, zauważyła, że drzewa rosnące wzdłuż Summit Avenue zdążyły już wypuścić pączki, a teraz były pokryte białym puchem. Ogród posiadłości Larssonów zmienił się w surrealistyczny świat opalizującej zieleni pod ochronną warstwą miękkiego śniegu. Na wiosennej rabatce posadzonej przez Kitty śnieżek balansował na nieotwartych jeszcze tulipanych, pokrywał główki stokrotek i przywierał do gałązek bzu niczym wata cukrowa.

Ford Cabriolet zatrzymał się przed posiadłością. Kitty rozważała założenie wełnianej czapki i skórzanych rękawiczek, które zdążyła już odłożyć na bok. Uznała, że zajmowałyby tylko miejsce w bagażu, bo tam, gdzie się wybierała, ostatnie oznaki zimy już dawno zniknęły. Postanowiła nie ubierać czapki i odwróciła się, żeby podnieść dwie walizki podróżne z marmurowej podłogi.

– Sam, taksówka przyjechała! Idziesz?

Odwracając się do błyszczących, drewnianych schodów, przyjrzała się ulubionemu, orientalnemu gobelinowi matki, który wisiał na ścianie na półpiętrze. Przedstawiał *hanami*, krajobraz drzew wiśniowych w Japonii. Miejsca, w którym Kitty wkrótce miała się znaleźć.

Drzwi na piętrze zamknęły się delikatnie, a w korytarzu dało się słyszeć kroki, których odgłos był stłumiony przez gruby dywan. Kitty kołysała walizkami przy swoich bokach, do momentu aż Sam w końcu się pojawił. Jej młodszy braciszek miał na sobie garnitur i krawat, uśmiechał się do niej szeroko, trzymając pod pachą grubą książkę. Zapewne antologia chemii organicznej albo inne dzieło, które musiał przeczytać każdy student medycyny.

– Chyba nie planujesz wymknąć się bez pożegnania – powiedział, zbiegając po schodach.

Kitty odstawiła bagaże i uściskała go mocno.

– Mój samolot odlatuje za dwie godziny. Taksówka już tu jest. A przy tym śniegu...

Sam odsunął się, jego niebieskie oczy błyszcząły.

– Nils ma dość subtelny sposób na wyrwanie cię ze szponów *maman*, co?

Zaśmiała się, bo w ich starszym bracie nie było nic subtelnego. Nawet w jego imieniu, przy którego wymowie musiał ciągle poprawiać ludzi: „Powinno się je mówić przez długie i”.

Kitty szturchnęła lekko ramię Sama.

– Kto mógłby odmówić Nilsowi, zwłaszcza jeśli składa ofertę pokrywającą wszystkie koszty?

– Nikt nie odmawia starszemu bratu – zgodził się Sam. – Nie stawiaj się za bardzo, Kit. I uściskaj ode mnie Nilsa, kie-

dy go zobaczysz. – Zerknął w stronę korytarza. – Ja ostatni cię żegnam? Gdzie Senator?

– Tata otrzymał osobiste zaproszenie od Roosevelta i Hulla. Najwyraźniej jakieś ściśle tajne sprawy. Złapał ostatni lot do stolicy, kiedy ty spałeś w bibliotece na kampusie. – Kitty puściła do niego oczko. – Czy gdzie tam w rzeczywistości spałeś.

– Byłem w bibliotece – podkreślił Sam. – A *maman*?

– Wyszła jeszcze zanim wstałam. Wiesz, jaka robi się matka, kiedy musi ślęczyć nad egzaminami końcowymi.

– Racja. Co przypomina mi, że muszę jechać na kampus. – Sam uścił ją raz jeszcze. – Baw się dobrze, Kit. Naciesz się wytchnieniem od... – Skinął głową w stronę portretu nad kominkiem, na którym ich rodzice, na zawsze uwiecznieni na płótnie, przyglądali im się z góry.

Na obrazie Claudette stała obok krzesła z wysokim oparciem, z uniesioną brodą, a jej wysokie kości policzkowe znaczył głęboki rumieniec. Jej zielone oczy w kształcie migdałów spoglądały krytycznie spod ciemnych, łukowatych brwi. Kitty mogła sobie wyobrazić, jak jej matka irytowała portrecistę, komentując wszystko po francusku, który był jej pierwszym językiem, mimo przeprowadzki do Bostonu, kiedy miała siedem lat.

Senator – bo tak Kitty i jej bracia z czułością odnosili się do ojca – siedział. Musiało tak być, bo gdyby to Arne Larsson miał stać, malarz musiałby skrócić go na wysokości torsu. Jego białoblond włosy – obecnie tylko białe – były zaczesane gładko do tyłu, usta zaciśnięte, ale niebieskie oczy zdradzały łagodne wnętrze, na którym Kitty polegała, kiedy potrzebowała oderwać się od matki.

– Będę cieszyć się pobylem w Tokio – rzuciła do Sama – jeśli obiecasz mi, że zaprosisz jakichś znajomych. Zrób imprezę. Skorzystaj z ginu i shakera. Idź na małą balangę. Chociaż malutką, Sam.

– Mam egzaminy końcowe – powiedział ze swoim swobodnym uśmiechem Sam. – Ale będę zadowolony, kiedy ujdzie para z tego szybkaru, w który zmieniłaś ten dom.

Kitty parsknęła.

– To zawsze moja wina, prawda?

– Tak, owszem. Ale i tak cię kocham. A teraz się zbieraj.

Pocałował ją czule w policzek, sięgnął po cięższą torbę i otworzył przed nią drzwi. Patrzyła na niego przez dłuższą chwilę, czując nagły smutek, że musi go tak szybko opuścić. Dla Kitty – i reszty rodziny – jej młodszy brat był idealny i nikt nie czuł do niego niechęci z tego powodu. Podczas gdy Nils miał zarówno wygląd, jak i usposobienie Senatora, najmłodszy z rodziny odziedziczył rodzinne ambicje oraz eleganckie, południowofrancuskie rysy. Co do Kitty, gdyby nie oczywista skandynawska budowa ciała i blond włosy, pomyślałaby, że została adoptowana.

Sam odezwał się gangsterskim głosem.

– No dalej, koleś. Wynoś się stąd.

Kiedy wyszła na chłodne powietrze, taksówkarz wysiadł z auta i wziął od niej bagaże. Kitty wsiadła do forda, którego tylna szyba była zaparowana od nagrzanego wnętrza. Narysowała na niej kciukiem serduszko, zanim pomachała Samowi na pożegnanie. Auto ruszyło spod domu w kierunku Summit Avenue, przejeżdżając pod śnieżnym łukiem z dębów i klonów.

– Na lotnisko, panno Larsson? – zapytał kierowca. –
Który lot?

– Pan Am. Do San Francisco.

– To cel podróży?

Kitty potrząsnęła głową.

– Tokio. Za trzy dni.

Zagwizdał.

– Aż do Japonii?

– Tak. – Kitty zerknęła na mijany zimowy krajobraz. –
Tam jest o wiele cieplej.

Będzie tam miała dla siebie cały tydzień, zanim będzie
musiała zmierzyć się z wściekłą, rozczarowaną matką.

Turbulencje wyrwały Kitty ze snu. Obok niej siedział
mężczyzna w drogim garniturze i kapeluszu. Na jego ko-
lanach leżało złożone, poranne wydanie „San Francisco
Chronicle”. Ledwo odpowiedział na jej powitanie, kiedy
wsiadła do samolotu i nie był skory do rozmowy. Nagłówek
artykułu w gazecie przyciągnął jej uwagę.

ZATRWAŻAJĄCY RUCH JAPONII...

Reszta pozostawała ukryta pod zgięciem. Do diabła
z manierami! Chciała przeczytać artykuł.

– Dzień dobry – powiedziała Kitty pogodnie.

Kapelusz podskoczył i zobaczyła błysk wymuszonego
uśmiechu, zanim jej sąsiad ukrył się za gazetą. Kitty zmarsz-
czyła nos i się rozejrzała. Znudzona, sięgnęła po notatnik
i wyjęła telegram, który Nils wysłał jej w zeszłym tygodniu.
Pojawił się tuż po jej ostatniej kłótni z matką.

Mogę zaaranżować ucieczkę z miejsca twojego ostatniego fiaska. Jeśli poważnie myślisz o zostaniu urzędniczką Służb Dyplomatycznych, nie zaszkodziłoby przyjechać i złapać trochę kontaktów. Powiedz słowo, a ja wszystko zorganizuję.

Kitty powiedziała to słowo bez chwili wahania. Bilet oraz plan podróży zostały dostarczone do posiadłości Larsonów już następnego ranka.

I wtedy dowiedziała się o tym Claudette.

– Dołączę do ciebie w Japonii – powiedziała matka decydującym tonem. – Możemy pojechać zaraz po tym, jak sprawdzę egzaminy moich studentów.

Ku uldze Kitty, Senator przyszedł jej na ratunek, sugerując, by Claudette poczekała na jego powrót ze spotkania w Waszyngtonie. Mogliby odwiedzić najpierw jej znajomych historyków sztuki w Kioto, zanim dołączą do Kitty w Tokio na festiwalu kwitnących wiśni. Jej matka zgodziła się, dodając:

– Po prostu tak się cieszę, że Nils nie przebywa już w Berlinie i nie kontaktuje się z nazistami...

Kiedy pilot oznajmił, że mogą teraz zobaczyć Tokio z góry, Kitty podniosła roletę i wyjrzała na zewnątrz. Setki żaróżowionych od wschodzącego słońca drzew wypełniało miejskie parki i bulwary.

– To chyba chmurki waty cukrowej – powiedziała do okna. Zaśmiała się cicho.

Krajobraz zniknął, kiedy samolot zaczął się obniżać w stronę lotniska W tym momencie mężczyzna obok niej coś wymamrotał.

– Słucham? – spytała Kitty pogodnie.

Mężczyzna wskazał na swoją gazetę.

– Cała ta różowa wata cukrowa nie stłumi dźwięku demonstracji siły.

Rozpromieniła się, niepewna, o co mu chodziło, ale doceniła odniesienie do jej uwagi. To była jej ostatnia szansa.

– Czy mogłabym pożyczyć...

Ale on już pakował gazetę do aktówki. Kiedy samolot osiadł na pasie startowym, mężczyzna potarł kącik ust palcem wskazującym.

– Proponuję to wytrzeć.

Kitty opuściła głowę i wyjęła z torebki składane lustro. Przy ustach miała zaschnięty, biały osad, a jej makijaż był w opłakanym stanie. Już słyszała Claudette wykrzykującą: *Tu finiras par me tuer, Kitty!*

Rumieniąc się, znalazła chusteczkę i otarła twarz. Zanim zebrała swoje rzeczy, mężczyzna zdążył dotrzeć do wyjścia. Był parny, wiosenny dzień i już miała zejść po schodkach dla pasażerów, ale zatrzymała się. W powietrzu było coś elektrycznego, jakby tysiące naprężonych strun wibrowało nad nią. Wszystko wyglądało znajomo: uśmiechnięta stewardesa u stóp schodów, wysiadający pasażerowie, którzy uderzali o siebie bagażami i rozmawiali z ekscytacją w drodze na płytę lotniska, pilot opierający się o drzwi kokpitu. Kitty blokowała drogę reszcie pasażerów.

– Zapomniała pani czegoś? – zapytała stewardesa stojąca za nią. Trzymała w ręku parasol. – To pani?

Nie był i Kitty niczego nie zapomniała. Miała wrażenie, jakby dotarła do portalu zmieniającego życie i jeśli przez niego przejdzie, nie będzie już odwrotu. Ale za nią tłoczyli

się pasażerowie czekający, żeby wysiąść. Więc zrobiła pierwszy krok i dołączyła do tłumu turystów.

Po drugiej stronie odprawy celnej Kitty zauważyła osobliwą, brązowo-czerwoną limuzynę zaparkowaną przy krawężniku. Jej światła miały rozmiar i kształt połówek arbuzów. Japończyk, w burgundowej liberii z emblematem *Imperial Hotel* wyszytym złotymi nićmi nad butonierką, trzymał przed sobą tabliczkę z jej nazwiskiem. Spod czapki wystawały mu błyszczące bielą, na tle brązowej skóry, krótko ostrzyżone włosy.

– Panna Larsson? – Zerknął na nią, kiedy podeszła. – Zabieram panią do Imperial Hotel.

– Dziękuję bardzo.

Imperial Hotel, jak Kitty dowiedziała się od rodziców, był miejscem, gdzie zatrzymywało się wielu dygnitarzy. W czasie gdy powstawała nowa ambasada, amerykańscy dyplomaci działali z hotelu i mieszkali w nim.

– Możesz tam liczyć na dość międzynarodową atmosferę – obiecał jej tata. – Przy ostatnim rozwoju politycznym, Japonia przyciąga mnóstwo dyplomatów. Wszyscy nagle chcą w tym kraju robić interesy.

Dokładnie to pociągało Kitty: intrygi i polityka. A tu wydawało się tego być sporo, zważywszy na liczbę ciężarówek wojskowych stojących wzdłuż szerokich bulwarów oraz policjantów pilnujących wejść do każdego rządowego budynku.

– Coś się dzieje? – Kitty zapytała kierowcę, ale on tylko skrzywił się do niej w lusterku wstecznym i posłał jej szeroki uśmiech.

– Prawie jesteśmy, panno Larsson.

W tej samej chwili skręcił na podjazd Imperial Hotel i zaparkował pod portykiem. Po lewej stronie w prostokątnej fontannie, w której pływały lilie wodne, szumiała woda. Kierowca wyjął jej walizki z bagażnika i ruszył do środka, a Kitty podążyła za nim. Szerokie, pokryte burgundowo-złotym dywanem schody poprowadziły ich do niskiego lobby.

Po tym, jak kierowca zaniósł jej bagaż do recepcji, Kitty dała mu kilka amerykańskich dolarów, zanim uśmiechnęła się do młodego mężczyzny za biurkiem, który uprzejmie powitał ją w Tokio nienagannym angielskim.

– Jest do panny kilka wiadomości, panno Larsson.

Podał jej dwie koperty. W jednej znajdowała się gruba kartka, a Kitty rozpoznała odręczne pismo Nilsa. Brat miał spotkać się z nią przy śniadaniu następnego ranka i zachęcał, żeby „odeśpała podróż”. Uśmiechnęła się pod nosem. Drugą wiadomością był telegram od jej rodziców. Mieli tego dnia wylądować w Kioto i spotkać się z nią pod koniec następnego tygodnia.

Szukając gazety – angielskiej, francuskiej, niemieckiej czy rosyjskiej, każda by się nadała – Kitty znalazła tylko stosik ulotek z uśmiechniętymi turystami spacerującymi pod drzewami wiśni, z górą Fudzi w tle oraz program festiwalu z 1937 roku.

Odwróciła się. Naprzeciwko lobby znajdował się długi korytarz. Fotele ustawiono pomiędzy filarami pod sufitem przypominającym świątynię. Gdzieś pomiędzy nimi zabrzęczało szkło, widocznie był tam bar. Być może ktoś zostawił egzemplarz gazety przy stoliku i w końcu będzie mogła zrozumieć, co, u diabła, wydarzyło się w Japonii od jej wyjazdu z Minnesoty.

Wiedeń, rok 1937. Gdy piękna Amerykanka Kitty zaręcza się z austriackim dyplomatą Edgarem, odkrywa, że znalazła się w całkiem innym świecie. Wkrótce zaczyna tęsknić za domem. Ale kiedy kobieta projektująca jej suknię ślubną, Judith, bierze Kitty pod swoje skrzydła, dziewczyna ma szansę zobaczyć Wiedeń w zupełnie nowym świetle – jako miasto pełne kultury i muzyki, które może odkrywać z nową przyjaciółką.

Jednak kiedy pojawiają się naziści, żydowskie pochodzenie Judith sprawia, że kobieta przestaje być bezpieczna. Kitty wie, że jako żona dyplomaty może wykraść dokumenty, które pozwolą jej najbliższej przyjaciółce uciec w bezpieczne miejsce, ale czy to ma oznaczać zdradzenie miłości swojego życia?

Tyle że Edgar stał się odległy i skryty, odkąd dołączyła do niego w Europie, a kiedy wybucha wojna, Kitty zastanawia się, po czyjej stronie w rzeczywistości stoi jej mąż. Przygotowując się do zdradzenia go, Kitty odkrywa, że w ogóle nie zna mężczyzny, za którego wyszła.

wydawnictwofilialia.pl



Klub książki

ONA
CZYTA

Facebook.com/ONACZYTA

FILIA

cena 49,90 zł

ISBN 978-83-8357-313-7



9 788383 573137